Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok VIII Wrzesień 1934 r. Nr. 9.

ŻYCIE STRAŻACKIE

WOJEWÓDZTWA KIELECKIEGO

MIESIĘCZNIK

W JEDNOŚCI SIŁA!

Prezes Zarządu Okręgu Kieleckiego.

Mówi się, że praca społeczna jest w Polsce obowiązkiem koniecznym. Niestety, mało w stosunku do potrzeb, jest społeczników prawdziwych. Red. „Życia Strażackiego“ — pragnie tych prawdziwych społeczników na polu organizacji strażackiej naszego województwa uczcić skromnemi notatkami ku pokrzepieniu serc ogółu działaczy. Oczekując odpowiednich korespondencji z terenu, z wiosek, miasteczek i miast, na pierwszy ogień ośmiela się red. „Życia“ podać kilka szczegółów o pracy strażackiej Prezesa Okręgu Województwa Kieleckiego Druha Aleksandra Erbego, który urodził się w Sosnowcu 7 września 1887 roku i tamże ukończył Szkołę Realną, a wyższe studja politechniczne odbywał zagranicą



Pożarnictwem żywo zainteresował się od roku 1908, przystępując w 1909 do organizowania ochotniczej straży fabrycznej w Zawierciu, pełniąc sam obowiązki naczelnika tejże straży. W roku 1926 powołany został na stanowisko prezesa b. Okręgu Związku Straży Pożarnych w Zawierciu. W dniu 9.V 1929 Rada Wojewódzka powołała Go na członka Zarządu b. Związku Straży Pożarnych Województwa Kieleckiego, a w dniu 19.IV 1931 na Prezesa tegoż Zarządu, który to mandat piastuje do obecnej chwili. W dniu 4.XII. 1932 r. powołany został uchwałą Rady Naczelnej na Członka Zarządu Głównego Związku Straży Pożarnych, pełniąc kolejno mandaty II viceprezesa i członka Zarządu Głównego do obecnej chwili.

W działalności swej Druh Prezes Erbe od 1908 r. bez przerwy oddaje się sercem czynnej służbie strażackiej. Organizuje placówki straży, wyposaża własnym sumptem straż miejscową w narzędzia pożarnicze. Kieruje osobiście pracami wyszkoleniowemi. Bardzo często bierze bezpośredni udział kierowniczy przy pożarach.

Kieruje, opiekuje się i pomaga finansowo innym strażom. W roku 1927 oddał na własność straży miejskiej ochotniczej w Zawierciu piękny budynek piętrowy według nowoczesnych wymogów technicznych.

Dzień 7-go września jest dniem urodzin Druha Prezesa, to też członkowie Zarządu Okręgu Wojew. Kieleckiego, pragnąc uczcić Solenizanta i dać wyraz swym uczuciom dla towarzysza pracy, złożyli na powodzian 120 zł., a członkowie Korpusu Technicznego Województwa Kieleckiego złożyli 126 zł. czyli razem 246 zł., by w myśl hasła akcji pomocy powodzianom: „oschła już ziemia, osuszmy łzy“, przyczynić się do spełnienia tych zamierzeń szlachetnych.

Łącząc się z ogółem strażactwa woj. Kieleckiego, składamy najserdeczniejsze życzenia Druhowi Prezesowi: by długo żył i nadal pracą swą prowadził Okręg ku pomyślnej przyszłości i lepszemu jutru.

RED. „ŻYCIA STRAŻACKIEGO“.

NASZA SŁUŻBA.

Gawęda czwarta.

Poraz czwarty „Życie Strażackie" od czasu wznowienia idzie do rąk druhów — czytelników. Poraz czwarty z tego miejsca poruszamy te sprawy, które są najpilniejsze dla organizacji.

Dzisiaj pora na to, co najważniejsze, na to, co najtrudniejsze.

Co tą sprawą jest?

Jest nią organizacyjny podatek.

Jeżeli nasza organizacja uchodzi za jedną z nielicznych społecznych organizacyj o których można powiedzieć, że się dobrze trzymają, to musimy się postarać, by naprawdę skrzepnąć wewnętrznie i wypięknieć zewnętrznie.

Droga do tego celu wiodąca nie obejdzie się bez podatku organizacyjnego.

Nie wystarczą regulaminy, instrukcje, stopnie szkolenia, zawody rejonowe, powiatowe i wojewódzkie. Musimy mieć podstawy finansowe należycie mocne i fundamentalnie umożliwiające organizacji racjonalny rozrost.

Opieka Państwa stwarza nam warunki uregulowane do normalnego rozwoju, ale potrzeby nasze wymagają jeszcze własnych dochodów.

Potrzebuje tych dochodów straż wiejska i miejska, potrzebuje oddział powiatowy, potrzebuje i okręg.

Wszystkie powyższe ogniwa organizacyjne starają się o pomoc Samorządów, czy P.Z.U.W., ale nie pomijają składek.

Składki, to nazwa bardzo delikatna, grzeczna, uprzejma i wstydliwa, to jakby coś pokrewnego datkowi dla dziadka pod kościołem, wyciągającego rękę z prośbą o jałmużnę

Składka na biednego dziadka.

W tym słowie zamyka się cały niezdrowy stosunek członków do organizacji. My wszyscy traktujemy organizację jak tego dziada pod bramą cmentarną, na odpuście lub w dzień Zaduszny.

Przypominamy sobie organizację tylko od święta i dajemy (niektórzy) jakby z łaski, jak komuś naprzykrzonemu.

Nic też dziwnego, że nasze organizacje są ułomne, jak dziady kościelne, a jeżeli straże pożarne takiego stanu unikają, to dzięki temu, że w naszych szeregach jest większe zrozumienie potrzeby ofiar i daniny organizacyjnej.

Zrozumienie to powinno być większe.

Dlatego oprócz gotowości bojowaj, alarmowej, gotowości do poświęceń i bohaterstwa — powinna nas cechować gotowość do popierania finansowego organizacji.

Więc wszelkie składki uchwalane i płacone przekształćmy na

podatek organizacyjny.

Nie bójmy się tego słowa, nie unikajmy podatku, nabierzmy do niego przekonania i uwierzmy, że siła organizacji zależy bardzo od naszej wypłacalności podatkowej.

My, Polacy, zawsze wstręt czuliśmy do podatków, zawsze się z królami i rządami targowaliśmy o grosz podatku, a uznany podatek często płaciliśmy na „święty nigdy", choć potrzebny był na obronę kraju, na ład i bezpieczeństwo.

Wprawdzie dziś się rzeczy zmieniły, ale nie natyle, by można czuć się w Polsce dumnym.

Wracając do organizacji strażackiej, powinniśmy jak w szkole, wychowywać się w zrozumieniu ważności podatku organizacyjnego, który nietylko ma być uchwalony, ale i terminowo płacony bez względu na ciężkie czasy, bez sekwestratorów i komorników, bez przypomnień, upomnień, ponagleń i monitów.

Niech podatek (składka) będzie niska, dla wszystkich dostępna, ale całkowicie i terminowo wpłacona.

Wtedy będziemy mieli prawo żądać od organizacji większej opieki i pomocy, będziemy mogli sobie pozwolić nawet i na besztanie, bo dając warunki do rozwoju — mamy prawo wymagać natężonej pracy.

Weźcie druhowie pod uwagę tę sprawę, pogawędźcie na ten temat, dobrze i sumiennie rozważcie, co się da w tym kierunku zrobić.

Napewno pojawią się głosy, że my dajemy czas, zdrowie, sen, ubranie, buty i siły dla pomocy bliźnim to już pieniędzy nie damy.

Dużo w tem racji, ale nie cała racja, bo świat idzie naprzód dzięki dobrym ludziom, którzy o ilość pracy i ofiar nie targuje się z ludźmi złymi, obojętnymi

Jest jeden sposób właściwy na ludzi złych — ostry i bezwzględny przymus, a my płaćmy ochotniczo, z przekonania i ze zrozumienia organizacyjno-obywatelskiego.

Zbadajmy nasze zaległości wobec straży i związków, by je najrychlej uregulować.

Aleksander Niedbalski.

Strażak.

MELODJA LUDOWA.

Nie masz nad strażaka,
Weselszego człeka,
Choć dym w oczy szczypie,
Lecz on nie ucieka,
A gdy mu za kołnierz
Wpadnie skra ognista,
Dzielnie rąbie dalej
I tak sobie śwista. (gwizd)

Pracą przy sikawce
Przemęczyć się nie da,
Znajdzie łatwe wyjście
Gdy przyjdzie ta bieda,
Zwoła do sikawek
Ludzi dwieście, trzysta,
A gdy ci pompują
On tak sobie śwista. (gwizd)

Kiedy w Kasie Straży,
Zabraknie gotówki;
On zaraz poradzi,
Jak zdobyć złotówki.
Wkrótce do skarbnika
Wraca składek lista;
Skarbnik liczy forsę
I tak sobie śwista (gwizd)

Słowa *J. Łuczyńskiego.*

Uwaga: „Śpiewnik Strażacki" można nabyć w Warszawie, Wydział Wydawniczy Związku Straży Pożarnych R. P, ul. Poznańska 11.

OBRONA PRZECIWPOWODZIOWA

Jaką była, a jaką być powinna.

Niezmiernie ciekawy artykuł, który z jednej strony daje świadectwo, co można, gdy się chce i ma się odwagę, ofiarność i upór, a z drugiej strony szkicuje praktyczne wytyczne do rozporządzeń ujmujących akcję przeciwpowodziową w uregulowane formy.

Redakcja.

Władze państwowe dały nam ustawę o ochronie przed pożarami i innemi klęskami w której szczegółowo rozbudowana jest organizacja obrony przed pożarami. O innych klęskach jednak jest powiedziane bardzo ogólnie. Ten sam zresztą stosunek do powodzi zachowany jest w statutach straży, które wiążą się zasadniczo do walki z pożarem, jako najczęściej zjawiającym się wrogiem człowieka. O walce względnie o organizacji walki z powodziami, jako o klęskach zjawiających się o wiele rzadziej niż pożary nie było słychać. Państwo i społeczeństwo walczyło co najwyżej ze skutkami powodzi. Jasnem jest jednak, że szkody wyrządzone przez powódź aczkolwiek rzadziej się one zdarzają niż pożary są tak olbrzymie, że można zaryzykowawać twierdzenie, iż są one większe bezwzględnie od pożarowych. Szkodliwe skutkipożarów łagodzą ubezpieczenia. Powodziowych szkód jednak nikt nie wyrówna, nawet największa ofiarność ludzka. Dlatego dziwnem mi się wydaje dotychczasowe zapomnienie o tej tak strasznej w skutkach klęsce. Wydaćby się mogło wielu patrzącym na istotnie wielkie rozmiary ostatniej powodzi, że powódź jest jednem z dopustów Bożych, i że człowiek jest zbyt małą istotą, by mógł walczyć z tym żywiołem. Powinien poddać się pokornie losowi, conajwyżej wyprowadzić swój dobytek na wysoką górę i patrzeć jak mu woda zalewa pole. W bardzo wielu miejscowościach kraju jeszcze dziś ciemny lud walczy z pożarem, zwłaszcza od pioruna, obnosząc obrazy św. Florjana i Agaty, dokoła palącego się domu. A mimo to, ostatni wiek pracy nad organizacją obrony przeciwpożarowej zmienił zasadniczo stosunek człowieka do żywiołu ognia tak, że już dzisiaj można powiedzieć — pożar dla nas nie jest straszny, chociaż przed 50 laty jak się zapaliła wieś, albo miasto, to niewiele co pozostawało po pożarze. Nie ulega wąpliwości, że i dziś tu i ówdzie zdarzają się pożary masowe, ale one tylko potwierdzają zasadę, że organizacja obrony przeciwpożarowej była tam prawdopodobnie za słaba.

Władze państwowe w ustawie o ochronie przed pożarami i innemi klęskami, włożyły organizację tej obrony zasadniczo na władze gminne. Wobec tego jednak, że strażactwo zrzeszone w Związku, wykazało skuteczność dotychczasowej akcji przeciwpożarowej więc władze państwowe zagwarantowały dla Związku wyłączność prowadzenia walki z pożarem.

W statutach straży — jako cel organizacji podaje się, poza pożarem, pomoc ludności w walce z innymi klęskami żywiołowemi. Uważam zatem, że obowiązkiem naszym jest, aczkolwiek to już po szkodzie, właśnie opierając się na doświadczeniach ostatniej powodzi, zapoczątkować należytą organizację obrony przeciwpowodziowej, wysunąć projekty, opracować dla władz pewne wytyczne do uregulowania tej sprawy na podstawie przemyślanego i dobrze opracowanego jednolitego programu. Że nie jest to walka z wiatrakami, przytoczę w jaki sposób i w jakich warunkach udało mi się obronić jeden z wałów długości około 12 klm. pod Sandomierzem.

Reszta wałów powiatu długości około 40 klm., niestety została przerwana, niemniej jednak kierownicy obrony twierdzą, że gdyby mieli to i owo, gdyby wał był w tem miejscu grubszy, tam wyższy, gdyby było światło na noc, gdyby, gdyby... to wały mogłyby być ochronione. Zatem można się bronić i trzeba się bronić.

Że obrona na szczęście skuteczna na moim odcinku, nie była przypadkiem ani też wynikiem specjalnie przygotowanych wałów, przytoczę warunki pracy obrońców. Woda podnosząc się znajdowała wiele dziur, które porobiły t. zw. krety w wale i na całej przestrzeni odrazu w setkach miejsc przeciekała woda, trzeba było je zatykać. Z braku odpowiedniej ilości wykwalifikowanych obrońców, którzyby skutecznie zdążyli wyłatać przecieki, przez niektóre niebronione odrazu już po paru minutach przelatywały całe snopki zboża razem z wodą. Doszło do tego w jednym wypadku, że z braku odpowiedniego tamponu — **dwu junaków z miejscowego obozu pracy, ująwszy się silnie za ręce usiedli jednoczesnie na wyrwie i własnemi plecami zatamowali wodę do czasu, aż inni przygotowali odpowiednią ilość materjału tamującego.**

Najwyższy poziom wody zatrzymał się na wysokości 60 cm. ponad koroną starego wału. Woda jednak, nie przelała się za wał tylko dzięki mądrze sypanym i umacnianym prowizorycznym wałkom na przestrzeni całych kilometrów. Długo utrzymująca się woda tak rozmoczyła wał, że w wielu miejscach konie zapadały się po brzuchy, a wozy trzeba było wynosić poszczególnemi częściami.

W bardzo wielu miejscach wał pękał wzdłuż, otwierając szczeliny szerokie na 8 — 4 cali, długie do 30 mtr., głębokie, aż do podstawy wału. Szczeliny te szybko napełniała woda i wypływała wierzchem.

Po kilku dniach cały wał zaczął przepuszczać wodę, tak, że czysta, filtrowana przez wał woda szła poza wałem do niższych miejsc dużym strumieniem.

W trzech miejscach wał zaczął nam się odsuwać w całości ze swego położenia — utrzymaliśmy go palami, faszyną, deskami. Najdziwniejszy i prawie cudowny wypadek utrzymania wody miał miejsce tam, gdzie wał długości 40 mtr. razem z rosnącem na jego zboczu drzewami odsunął się ze swego położenia pierwotnego o całe 20—25 mtr. do głębokie-

go jeziorka, które powstało przy wale po dawnem przerwaniu wału. Na miejsce ustępującego budowało się zupełnie nowy wał z materjałów jakie były pod ręką, wysuwając go łukiem na Wisłę.

Sytuacje te aczkolwiek wydać się mogą, że są wzięte z fantazji były o wiele tragiczniejsze i nie będę nawet próbował tego opisać, przytoczę tylko fakt, że były momenty w których kazałem opróżnić wszystkim obrońcom wał, zostawiając do obrony ochotników i to tyko takich co umieją pływać.

W pewnym miejscu komendant oddziału wojskowego uznał sytuację za beznadziejną, zarządził alarm, niechcąc narażać swoich ludzi na śmierć w wodzie, wycofał się z zagrożonego odcinka. W ciągu 3—5 minut cały wał długości 7 klm. na ten sygnał został opróżniony z ludzi. Zostało na tym krytycznym odcinku 11 straceńców zdecydowanych na pływanie w nocy (była godz. 22) i utrzymali się — wody nie puścili. Po godzinie udało mi się zmobilizować ludność najbliższej wsi Dwikozy, przy pomocy policji połapać częściowo uciekinierów, otrzymałem również do pomocy 2 kompanje wojska i wał pozostał na miejscu.

W końcu tej wojny z Wisłą — kiedy woda powoli zaczęła opadać, dwudniowy ulewny deszcz uniemożliwił jeżdżenie po wałach i pracę na nich. Ograniczyliśmy się do rozłożenia w miejscach niepewnych słomy, nawozu i worków z piaskiem.

Tydzień tej beznadziejnej walki człowieka z żywiołem, upewnił mnie w przekonaniu, że człowiek nawet tam, gdzie rozumowo rzecz biorąc, walka jest beznadziejna i zdawałoby się bezcelowa, może zwyciężyć. Że w tym wypadku zwyciężył — jest w tem dużo uporu straceńca, jest też trochę szczęścia.

Widząc warunki tej pracy, gdzie nie było podwód, gdzie brakowało ludzi do pracy, gdzie brak łopad do ziemi i siekier do cięcia pali, gdzie komendant obrony nosił z braku wideł nawóz w rękach, a kobiety piasek w fartuchach i koszach, gdzie trzeba było palić płoty, by oświetlić nocą cośkolwiek terenu, gdzie nie spało się z rzędu 5 nocy, uważam że przy należytym zorganizowaniu i przygotowaniu obrony, usunięciu tych wszystkich braków, zwycięstwo nie będzie przypadkiem ani losem szczęścia.

Mój projekt organizacji obrony niema aspiracji regulaminu, czy instrukcji, uważam jednak, że całkowicie spełni swe zadanie jako temat do dyskusji' z której wykrystalizuje się właściwy plan obrony przed powodzią. Plany te, acz winny wyjść od strażactwa winny być zaakceptowane przez Władze Państwowe w formie rozporządzeń, czy też okólników zalecone odpowiedzialnym za obronę wału czynnikom do przeprowadzenia.

Zagadnienie obrony przeciwpowodziowej podzielić można na trzy etapy:

1) Akcję prewencyjną, lub zapobiegawczą.

2) Obronę wałów i osiedli przed zalewem.

3) Akcję ratowniczą.

I. Akcja prewencyjna polegać winna na:

1. Dokładnym pomiarze ilości i szybkości wód przepływających w rzekach i strumieniach;

2. Pomiarze ilości opadów na stacjach meteorologicznych;

3. Obliczeniu przez odpowiednie instytucje profilu dolin i przepływów pod mostami na największą spodziewaną wodę;

4. Budowie wałów i mostów tylko na podstawie tych obliczeń;

5. Budowie odpowiednich rezerwuarów i zbiorników zapasowych;

6. Odpowiedniej gospodarce leśnej na obszarach nadrzecznych;

7. Ujęciu nadzoru, kontroli i odpowiedzialności za akcję w jednej instytucji, lub urzędzie.

II. Obrona wałów, mostów i osiedli da się podzielić na:

1. Zorganizowanie i wyszkolenie ludzi w obronie, przez:

a) Ustalenie kierownictwa ogólnego dla powiatu;

b) Opracowanie planu obrony całości,

c) Podział wału i terenu na odcinki;

d) Dobór dowódców na odpowiednie odcinki i przeszkolenie ich;

e) Organizację drużyn do obrony wału i objektów;

f) Przeszkolenie w obronie przez odpowiednie wykłady i ćwiczenia;

2. Zaopatrzenie obrońców w materjały i środki obrony przez: spisanie dla każdego odcinka potrzebnych środków, ustalenie ilości potrzebnych podwód; Plan mobilizacyjny materjałów i podwód.

3. Uzgodnienie ścisłej współpracy i łączności między dowódcami poszczególnych odcinków, przez: łączność telefoniczną, gońców, sygnalizację.

4. Bezwzględną ewakuację ludności z zagrożonych osiedli;

5. Środki ratunkowe dla obrońców i ludności na wypadek przerwania wału i odcięcia załogi.

III. Akcja ratownicza.

Zabezpieczanie na miejscu, lub przewożenie ludności, wynoszenie na strychy, lub wyższe miejsca zwierząt i inwentarza.

Ratowanie sprzętów i ruchomości.

Klemens Jerka
młodszy instruktor.

Z działalności Okręgu Wojewódzkiego.

Posiedzenie Zarządu Okręgu.

W dniu 17 go sierpnia r. b. w lokalu własnym w Kielcach, pod przewodnictwem druha prezesa A. Erbego, odbyło się posiedzenie Zarządu Kieleckiego Okręgu Wojewódzkiego, na którem załatwiono cały szereg spraw organizacyjnych, wyszkoleniowych, personalnych, bieżących i innych. Po odczytaniu protokułu i złożeniu sprawozdań kasowych i z działalności inspektora, które przyjęto do wiadomości zatwierdzającej, omówiono zagadnienia, wynikające z porządku obrad W ważniejszych sprawach, które przytaczamy — postanowiono: 1) wzmóc akcję ściągania zaległych składek i należności na rzecz Okręgu Wojewódzkiego; 2) zatwierdzić wydatki i rachunki kasowe za ubiegły kwartał; 3) podjąć starania w Funduszu Pracy o przyznanie pewnych kwot na zaopatrzenie wodne i tem samem zatrudnić bezrobotnych strażaków; 4) spowodować rozplakatowanie w terenie zarządzenia p. wojewody o zapobieganiu pożarom; 5) wypowiedzieć się przychylnie w sprawie projektu regulaminu Sekcji Zawodowych Straży Pożarnych; 6) delegować druha Hempla na powiatowy zjazd i zawody Oddziału Włoszczowa; 7) sprawy zatargów straży z niektórymi czynnikami lokalnemi — omówić z p. Wojewodą Kieleckim i zapoznać z całokształtem prac pożarnych Województwa Kieleckiego; 8) uzależnić termin zwołania Rady Okręgu do omówienia spraw organizacyjnych z Prezesem Rady druhem Ministrem Paciorkowskim; 9) zaopinjować przychylnie zgłoszonych kandydatów na kurs VII stopnia, mający się odbyć w Lublinie; 10) na prośbę Oddziału przełożyć termin egzaminów kwalifikacyjnych dla oficerów w Kozienicach na dzień 22 i 23 września r. b; 11) kurs dla mechaników I stopnia przeprowadzić w końcu miesiąca września r. b. w Kielcach; 12) kurs dla kandydatek na komendantki oddziałów samarytańsko-pożarniczych przeprowadzić w drugiej połowie września r. b. w Pińczowie — kierownictwo kursu powierzyć zaproszonej na ten czas druhnie Helenie Gubałowej (Dymarskiej) b. referentce wojew.; 13) udzielono urlopów odpoczynkowych: st. instr. K. Trzaskalskiemu z Włoszczowy na czas od 20.VIII do 20.IX r. b. instr J. Pieńkowskiemu od 1.IX do 30.IX r. b., oraz zatwierdzono udzielone urlopy instruktorom okólnikami Okręgu Nr. 7 z dnia 3.VIII r. b. i Nr. 8 z dnia 8.VIII r. b.; 14) zaprojektowane przeniesienia instruktorów odłożono do następnego posiedzenia; 15) zaopinjować przychylnie wnioski o awans dla tych instruktorów, którzy swoją owocną pracą zasłużyli sobie na to; 16) na dalsze drukowanie „Życia Strażackiego” zażądać ofert od zainteresowanych drukarń — narazie przekazać wydawnictwo drukarni Sejmikowej w Radomiu jako najtańszej; 17) przyznać Oddziałowi Kielce 100 zł. na koszta zawodów eliminacyjnych drużyn do marszu „Szlakiem Kadrówki“; 18) rozpatrzono i zatwierdzono preliminarze budżetowe Oddziałów Powiatowych: w Będzinie, Kozienicach, Miechowie, Olkuszu, Opocznie, Pińczowie, Radomiu, Sandomierzu, Wierzbniku i Włoszczowie — pozostałym Oddziałom zwrócić do uzupełnień formalnych. Po przejrzeniu bieżącej korespondencji i innych ważnych spraw rozpatrzono wnioski odznaczeniowe— przyznane podajemy na innem miejscu.

KURSY

1) Samarytańsko - pożarniczy. Przewidziany w planie Okręgu Wojewódzkiego kurs samarytańsko - pożarniczy w miesiącu lipcu rb. z braku referentki O. Ż. został przełożony na miesiąc wrzesień r. b. i odbędzie się w zależności od zgłoszonych kandydatek na komendantki, w Pińczowie. Dokładny termin zostanie podany okólnikiem Okręgu.

W związku z powyższym kursem straże winny zgłosić odpowiednie kandydatki w swoich oddziałach powiatowych w czasie do 5.IX 1934.

Kandydatki muszą posiadać: ukończoną szkołę powszechną, jeden rok służby samarytańsko - pożarniczej, mundur samarytański, kostjum gimnastyczny, pantofle gimnastyczne, bieliznę na 2 zmiany, pościel jak: koc, jasiek,prześcieradło, przybory tualetowe i do jedzenia oraz zeszyt i ołówek do notatek.

Wpisowe — 5 zł od osoby. Koszta przejazdu pokrywają kandydatki lub zainteresowane straże, czy Oddziały. Wyżywienie i koszta kursów pokrywa Okręg Wojewódzki.

2) Dla kandydatów na mechaników motopomp. W czasie od 25 do 30 września r. b. w Kielcach odbędzie się kurs dla mechaników (obsługi) motopomp, na który kandydatów, drogą służbową, należy zgłosić do Okręgu do dnia 7.IX rb. Ilość kandydatów ograniczona Kandydaci otrzymają tylko wyżywienie i nocleg skoszarowany bezpłatnie. Koszty przejazdu pokryją zainteresowani Na kurs będą przyjęci tylko ci kandydaci, których straże posiadają już motopompy lub przewidziane są w planie motoryzacji Okręgu Wojewódzkiego. Kandydaci winni posiadać: a) wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej, b) podstawowe wyszkolenie pożarnicze I stopnia — winni przedstawić zaświadczenia, c) znajomość i wprawa w posługiwaniu się najprostszemi narzędziami, jak: młotek, pilnik, klucze i t. p. (pożądane, aby kandydaci wykazali się praktyką warsztatową nprz. kowalską, ślusarską i t. p.)

Na kurs powyższy przedewszystkiem winny przysłać swoich kandydatów straże zaopatrzone już w motopompy „Silesia“.

Z działalności Oddziałów Powiatowych i O. S. P.

Zjazd i zawody powiatowe w Miechowskiem.

W dniu 8 lipca 1934 r. odbyły się zawody powiatowe powiatu miechowskiego w m. Słomnikach. Do zawodów stanęli z grupy III dwie Ochotnicze Straże Pożarne i z grupy IV 10 Ochotniczych Straży Pożarnych. Zawody odbyły się na błoniach gdzie staraniem Zarządu O. S. P. Słomniki ustawiono 2-u piętrową wspinalnię.

Zawody rozpoczęły się zbiórką wszystkich straży pożarnych na rynku. Raport od Komendanta Zjazdu Druha W. Sarnowicza — Naczelnika Rejonu X przyjął o godzinie 9 źrana Druh Prezes Oddziału Powiatowego Leopold Piątkowski — Starosta Powiatowy.

Po raporcie wszyscy udali się do miejscowego kościoła na Mszę Świętą, po której wzniosłe i piękne kazanie wygłosił ksiądz prałat Adam Błaszczyk, w którym scharakteryzował pracę i zadanie Ochotniczego Strażactwa dla okolicy i Państwa.

Po Mszy Świętej Druh Prezes Oddziału w otoczeniu członków Zarządu Powiatowego i delegatów straży przyjął defiladę straży Dziarska postawa i wojskowe tempo maszerujących drużyn strażackich wzbudziły podziw i uznanie zebranych. W defiladzie brały udział wozy rekwizytowe przybyłych straży pożarnych.

O godz. 11 rozpoczęły się Zawody Powiatowe.

Na Zawody przybył Druh Jerzy Pieńkowski Instruktor w zastępstwie Inspektora Wojewódzkiego z Kielc

Sąd w skłądzie J. Pienkowski — Instruktor, J. Dąbrowski i St. Frasunkiewicz przystąpił do swych czynności,

Na trybunie zasiedli L. Piątkowski — Starosta Powiatowy i zaproszeni goście. Licznie zebrana publiczność zajęła przygotowane miejsca.

Brzmi trąbka strażacka — alarm drużyny. W pełnym galopie mknie wóz strażacki, śpieszą strażacy. Gwizdek — i narzędzia sprawione a prąd wody rwie tarcze papierowe Drugi gwizdek — zmęczona drużyna tak szybko jak przy początku składa narzędzia i odjeżdża. Idą jedna po drugiej drużyny strażackie w zacięty bój o wykazanie swej sprawności — walcząc o palmę pierwszeństwa Dają dowód, iż ich długa mozolna praca nie poszła na marne — że są gotowi do walki z ogniem, największym swym wrogiem.

W przerwie między zawodami grupy III a IV odbył się pokaz malców z O.S.P. Łyszkowic. Oddział ten młodocianych strażaków — który tworzy kadrę przyszłej drużyny wykazał dużą sprawność wyszkoleniową. Ogólny podziw wzbudził fakt wykonania przez nich ćwiczenia alarmowego. —

Jednolicie umundurowane, karne i dobrze wyszkolone, małe zuchy strażackie były nagrodzone niemilknącemi oklaskami. Należy się uznanie Naczelnikowi Rejonu XVII Druhowi Romanowi Nowakowi, i Zarządowi O.S.P. Łyszkowice — za tak wysoki stopień wyszkolenia Oddziału Malców. —

Podczas zawodów Powiatowych Oddział Żeńsk Samarytański z O.S.P. Czechy z Komendantką O. Z Henryką Langerówną udzielił pomocy w 11 wypadkach (lekkie skaleczenia rąk).

Po zawodach odbyła się próba motopomp O.S.P. Słomniki i Proszowice, przyczem O.S.P. Proszowice zademonstrowały prądownicę do prądów rozpylonych. Zwrócono uwagę na wóz pod motopompę bardzo pomysłowo zbudowany przez O.S.P. Proszowice.

Jednocześnie wypróbowano zbiornik wody — umieszczony pod ziemią o pojemności 120.000 litrów wody — na rynku a zbudowany przez O.S.P. Słomniki.

W zawodach tych uzyskały: w grupie III 1) Słomniki 161 p., 2) Proszowice 156 p., w grupie IV 1) Niedźwiedź 214 p., 2) Iwanowice 186 p., 3) Chodów 171 p., 4) Maków 164 p., 5) Wysocice 164 p., 6) Bukowska Wola 163 p., 7) Poskwitów 162 p., 8) Łyszkowice 161 p., 9) Goszcza 142 p. i 10) Wymysłów 137 p.

Należy stwierdzić, iż Ochotnicze Strażactwo powiatu miechowskiego ruszyło znów w pełnym tempie do pracy, a wielki zapał i poświęcenie, jak poszczególnych członków, tak i całych straży daje dobre rezultaty.

Pracą swą Strażactwo Ochotnicze zdobywa coraz to większe uznanie w pow. miechowskim.

S. M.

Co widziałem na zawodach w Miechowskiem

Żeby sprawdzić gotowość bojową drużyn strażackich i przeliczyć siły zmobilizowane do walki z pożarami, władze strażackie corocznie urządzają zawody i zjazdy ćwiczebne.

Jeżeli porównamy zawody, które odbyły się w roku bieżącym na terenie pow. miechowskiego z zawodami z lat ubiegłych, to zauważymy, że wypadły one mniej okazale, tak pod względem umundurowania jak i uzbrojenia oraz ekwipunku. Mundury znacznie poszarzały, hełmy mocno podniszczone, sprzęt ratunkowy i narzędzia mówią, że dużo już widziały w czasie swojego żywota i dobrze zasłużyły na wypoczynek.

Wprawdzie daje się zauważyć tu i owdzie nową motopompę, drabinę, beczkowóz czy wóz pogotowia, nabyte przy pomocy P. Z. U. W., ale to wszystko jest zamało, żeby zastąpić sprzęt zniszczony, nie mówiąc już o powiększeniu taborów strażackich.

Jeżeli przyjrzymy się przybyłej na zawody publiczności to zauważymy, że jest ona mniej liczna niż lat ubiegłych, również i powiatowe władze państwowe jakoteż samorządowe były skromniej reprezentowane

niż dawniej. Znać wśród społeczeństwa pewne zniechęcenie, spowodowane długotrwałym kryzysem i osłabioną wrażliwością na to, co się około nas dzieje. Jedynie dziarsko krzątali się starzy i wytrawni strażacy, którzy nie dla rozgłosu ani munduru należą do straży, dla których praca społeczna stała się koniecznością ich życia, dobro społeczne dobrem ich własnem.

Zkolei przyjrzyjmy się zainteresowaniu się publiczności zawodami. Mówiono mi, że zawody strażackie są suche, monotonne i męczące, że przeciętny obserwator nie zawsze rozumie o co strażakom chodzi w czasie zawodów, że nie rozumie znaczenia barwnych chorągiewek, przez co całe ćwiczenia taktyczne są dla niego niezrozumiałe. Nasuwa się pewne spostrzeżenie, czy nie należałoby wprowadzić na placu zawodów oficera informacyjnego, którego zadaniem byłoby objaśniać publiczność o przebiegu zawodów, gdyż wiemy, że od współpracy ludności cywilnej ze strażami w czasie akcji ratunkowej zależy bardzo często jej skuteczność. Obserwując ćwiczenia taktyczne z punktu widzenia fachowego spostrzegamy sporo usterek popełnianych przez dowódców drużyn ćwiczących, co w niektórych wypadkach świadczy o słabych wiadomościach taktycznych dowódców. Widzimy toporników wspinających się na dach bez toporów, widzimy ratowników bez sprzętu ratunkowego, widzimy wywiadowców bez masek przeciwdymowych. Jeżeli ćwiczenia taktyczne mają być naprawdę odtworzeniem rzeczywistości, to ekwipunek i uzbrojenie drużyn musi być całkowite, w przeciwnym razie ćwiczenia te nie odpowiadają swojemu zadaniu i nie szkolą strażaka w wymaganym stopniu.

Dużo możnaby powiedzieć o samej jeździe w czasie ćwiczeń taktycznych. Tempo jazdy jest częstokroć karkołomne. Stumetrową przestrzeń dzielącą miejsce postoju taboru od miejsca ćwiczeń przejeżdża się w kilka sekund, ale po drodze gubi się narzędzia, niszczy się sprzęt, a niejednokrotnie, i co najważniejsze, naraża się życie strażaków, które „wisi wówczas na włosku". Jazdy takiej uważam nie można zapisać na plus ćwiczącej drużyny, bo chociaż czas osiągnięto znikomo mały, to jednak zdolność bojowa strażaków została znacznie osłabiona przez same ich przemęczenie biegiem. Nowością tegorocznych zawodów było pierwsze wystąpienie na widownię Żeńskich Oddziałów Samarytańskich, wprawdzie nie doszło do współzawodnictwa pomiędzy temi oddziałami, jednak pierwsza pomoc i opatrunki udzielane niejednokrotnie na placu ćwiczeń strażakom świadczą o potrzebie istnienia tych drużyn, nie mówiąc już o ogromnem ich znaczeniu na wypadek wojny Zadaniem naszem jest zwrócić baczniejszą uwagę na te oddziały, dać im należytą opiekę i pomoc materjalną, przeszkolić je gruntownie i przygotować do pracy jaka im przypada w udziale w szeregach ochotniczych drużyn strażackich.

Wł. Głąb
Naczelnik O.S.P. Śladów.

Zawody rejonowe w Moskorzewie pow. włoszczowski.

W życiu każdej organizacji są chwile, kiedy zapomina się o codziennych kłopotach odrywa się od szarzyzny życia, a myśl poszczególnych członków zestrzelona jest „w jedno ognisko" i na jednym spoczywa punkcie. Pisząc to mam na myśli odcinek pracy strażackiej podczas zawodów.

Zwykłe szare dni w Moskorzewie zostały zakłócone w dniu 15 lipca 1934 r. Tę monotonję przerwały O. S. P. z rejonu Nr. 4, gdyż w dniu tym przybyły do Moskorzewa, aby między sobą rywalizować o pierszeństwo, a w stosunku do społeczeństwa pokazać swoją pracę. Pokazać umiejętność władania bronią z ogniem. Dzień ten był pochmurny. Słońce czasami tylko uśmiechnęło się do ziemi. Pan Makuszyński napewnoby ocenił tę sytuację w ten sposób, że słońce na widok lśniących kasków i bystrych spojrzeń druhów schowało się za mgliste obłoki. Ale wróćmy do rzeczy. Przyjrzyjmy się tylko ważniejszym sylwetkom. Oto pada komenda: Baczność! Na prawo patrz! To zdaje raport naczelnik rejonu druh Dzienniak. Raport przyjmuje druh instruktor Trzaskalski. Po raporcie powitanie i odmarsz do kościoła na nabożeństwo. Sunie się przez wieś kolumna. Muzyka gra marsza. Ludzi chwyta coś za serce. Wychylają się z za drzwi i okien głowy ciekawe widoku. Inni śpieszą za strażakami do kościoła. Tu w murach świątyni wita strażaków ks. Jan Latała w słowach krótkich, lecz serdecznych, zachęca by każdą sprawę w swych organizacjach z Bogiem rozpoczynali.

Po nabożeństwie znów kolumna maszeruje, ale już zwiększona o setki widzów z poza straży. Wszyscy idą w stronę, gdzie na zielonych łąkach wznosi się piętrowa wspinalnia, przybrana kwiatami, a na szczytach powiewają dwie flagi państwowe. Wkrótce jesteśmy na miejscu. Teraz wszyscy myślą o jednym: kto weźmie pierwsze miejsce, Druhowie zaczynają się niecierpliwić. Publiczność ucicha, gdy naczelnicy zbliżają się do stołu—ciągną losy... Emocja cokolwiek słabnie u tych druhów, którzy nie w pierwszej występują drużynie.

Po tych wstępnych ceremonjach rozpoczyna się szereg komend, zwrotów ruchów, biegania, a każdy ruch, każdy zwrot, chwyt jest wykonywany przez każdego z tą myślą, żeby był jaknajlepiej, najsprawniej i najkrócej. I gdyby nie dwie rzeczy: 1) „fatum prześladowania" czyli „pech" jak czasami nazywają i 2) nie ta bezwzględna, zimna karta z punktami, to zawody dla wszystkich byłyby zupełnie zadawalające.

Ale los powiada, że musi być ktoś pierwszy, drugi, trzeci i t. d. Musi być ktoś pierwszy, bo „pecha" kopnął nogą, a ze sztoperem poszedł na wyścigi.

I kolejność zdobytych punktów na tej obojętnej karcie jest następująca: O. S. P. z Moskarzewa — 187 p., O. S P. z Tarnawej Góry 143 p. i O S. P. z Chlewskiej Woli — 106 p.; O. S. P. z Goleniowa na zawody przybyła, lecz udziału nie brała. Dziarska defilada zakończyła pierwszą część oficjalną zawodów.

Po zawodach wszyscy druhowie oraz sędziowie byli gościnnie podejmowani obiadem u p. hr. Augustynowej Potockiej.

W parku pod wiekowemi drzewami druhowie odpoczywali po trudach i krzepili swe ciało darami, jakie polska ziemia wydała, a szczodra dłoń hr. Po-

tockiej ofiarowała. I na tem miejscu w imieniu wszystkich druhów serdecznie dziękuję.

Po obiedzie była zabawa taneczna w remizie. Każdy druh mógł się bawić ile chciał. Są to rzeczy czułe i miłe, ale nie będę o tem pisał, bo te rzeczy „zmieniłyby mnie w gadułę".

Na tem kończę i „wysuszam pióro sprawozdawcze".

Leon Zapart

Naczelnik O.S.P. w Moskorzewie.

Po zawodach rejonowych w powiecie opatowskim.

Tegoroczne zawody w powiecie opatowskim były pod dużym znakiem zapytania. Złożyły się na to 2-ie okoliczności: przewidywany kurs III go stopnia dla oficerów i zawody wojewódzkie. Zwłaszcza zawody wojewódzkie, ciche marzenie każdego strażaka, każdej drużyny, pragnącej przysporzyć laurów do swego wieńca chwały. Aż tu, jak grom z jasnego nieba spada na nas okólnik, iż zawody wojewódzkie zostały odłożone do przyszłego roku. Z jednej strony duże rozczarowanie, niemiły zawód, z drugiej zaś zadowolenie, że przecież przez ten odległy czas można będzie się przygotować jeszcze lepiej, aby tem godniej wystąpić. Wzięliśmy się więc całą parą do pracy w przygotowaniu się do zawodów rejonowych, które wszak będą podstawą zawodów wojewódzkich. I stwierdzić należy, iż mimo tylu kłopotów codziennych, z którymi każdy spotykać się musi w dzisiejszych czasach, kiedy ręce opadają z rozpaczy na widok kasy po urządzonej jakiejkolwiek imprezie, kiedy niejeden strażak sam niema co włożyć do ust, niszcząc na ćwiczeniach ostatnie spodnie i buty, —praca ta była tak wielka i rzetelna, że zasługuje na wielkie uznanie, — gdyż był to wysiłek ponad siły, — był to egzamin tężyzny moralnej, naszej zwartości korporacyjnej, naszej wartości bojowej, egzamin dojrzałości społecznej.

Zawody rozpoczęły się od rejonu „Lasocin" i uroczystości obchodu 15-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Słupi Nadbrzeźnej. Dalej poszedł rejon „Ożarów", „Kunów", „Waśniów", „Łagów", „Iwaniska", „Cmielów", i „Opatów". Nie będę tu opisywał samej techniki zawodów. Wyniki mówią same za siebie, tak że znowu znajdzie się w kłopocie d-h Inspektor Wojewódzki, które drużyny mają przybyć na zawody do Kielc, w 1935 roku. Dodać tylko muszę, że taka żeńska drużyna z Karwowa zdobyła 121 p. Nadmienić też wypada wielki rozmach organizacyjny, sprężystość i zewnętrzny wygląd drużyn, ich dyscyplinę, zapał i zaciętość z jakim przystępowały do zawodów, każda będąc pewna swego zwycięstwa. A ćwiczyły tak, że doprawdy bardzo, a bardzo trudne było zadanie sędziów. Dobrze też zrobił Zarząd Oddziału Powiatowego, że do oceny każdego rejonu wyznaczał jeden i ten sam skład Sądu, li tylko z koniecznemi zmianami. Daje to gwarancje jednakowej oceny dla wszystkich rejonów. Szkoda tylko, że P. Z. U. W. niezbyt gorliwie potraktował zawody strażackie. Widocznie nie wie, że gdyby nie zawody w niejednej drużynie ustałaby wszelka praca (czego nie należy zapisywać na dobro tych straży, lecz fakt jest faktem). Nie wie też, ile pracy ile wysiłków niedających się opisać, ile nadziei każda drużyna łączy z zawodami, zwłaszcza dziś, dziś kiedy nie mając za co kupić węży uczy się ćwiczyć linją wężową z trójnikiem na... lejcach, dosłownie na lejcach. Podobno nasz Zarząd Oddziału Powiatowego który kłopotał się pisał, prosił, kołatał, aby przynajmniej te drużyny (w liczbie 7), które zajęły I-sze miejsca na zawodach w swoich rejonach ćwiczebnych, otrzymały po 15 m węża tłocznego, nic nie wskurał. P.Z.U.W. uparł się i dał tylko 5, nie licząc się z warunkami lokalnemi i psychiką drużyn ćwiczebnych. A szkoda, wielka szkoda, gdyż to bardzo ujemnie wpływa na stan organizacyjny drużyn i wielce utrudnia pracę w przyszłości. Nagroda, nawet bardzo skromna jest wielką podnietą dla każdej ćwiczącej drużyny. O tem nie należy zapomnieć.

Osobnego omówienia wymagają ćwiczenia i pokazy naszych dzielnych samarytanek. Doprawdy ze zdumieniem patrzyłem, jak słaba niewiasta w ćwiczeniach może dorównać mężczyźnie. Aby mnie nie posądzono o gołosłowność nadmienię, iż jedna z drużyn męzkich uzyskała ocenę 65 p., podczas gdy Oddział Samarytanek z Karwowa, stając do konkurencji męskiej uzyskał 121 punktów, a więc prawie dwa razy tyle. Ładnie to wygląda, co? Nie gorsze wyniki od Karwowa uzyskał Oddział Samarytanek z Bidzin; następnie bardzo ładne ćwiczenia pokazał Oddział Samarytanek z Brzezia. Szkoda tylko, że w tym roku nie widzieliśmy na zawodach Oddziału Samarytańskiego z Juljanowa, Słupi Nadbrzeżnej i Lasocina, które w zeszłym roku tak dobrze sie zapowiadały. Z przyjemnością zaś powitany został pierwszy występ samarytanek z Szewnej. Mamy nadzieję, że to nie ostatni.

O innych sprawach pomówimy w następnym artykule.

X.

Zawody rejonowe straży w Sandomierzu.

Dnia 28 i 29 czerwca r. b. odbył się Zjazd i Zawody rejonowe straży czterech najbliższych rejonów. Na Zjazd stawiło się 17 straży w ogólnej liczbie 220 członków. Raport od straży przyjął prezes Zarządu Oddziału dh. Dr. Pracki, poczem rozpoczęły się zawody do których dopuszczono 12 straży. Najlepsze Wyniki uzyskała O S. P. z Dwikóz uzyskując 138 pkt następnie Samborzec (129) potem Świątniki 128 pkt. Po południu tegoż dnia przygotowały straże efektowne pokazy ćwiczeń dla publiczności, używając jednocześnie 8 drabin Szczerbowskiego, 4 sikawki i 4 trójniki i 20 odcinków węży. Podkreślić należy pełne zrozumienia obowiązków korporacyjnych stanowisko straży, które tak licznie zjechały się mimo dnia powszedniego by sprawdzić swoje wyszkolenie, pokazać społeczeństwu swoją gotowość bojową i siłę organizacji. Niestety społeczeństwo Sandomierskie mimo ogłoszeń afiszami i zaproszeń imiennych nie zainteresowało się naszymi naprawdę ciekawemi i efektownemi ćwiczeniami.

Wieczorem niecodzienny widok przedstawiał capstrzyk z racji „Święta Morza"—przez miasto przedefilowały różne organizacje, na końcu zaś straże pożarne z morzem nieszkodliwego ognia z 200 sporzą-

dzonemi pochodniami, które po dojściu do Wisły utopiono w wodzie.

Drugiego dnia straże wzięły udział w polowej Mszy św. nad wisłą, gdzie po skończonym nabożeństwie wręczono dowódcy 2 p. p leg. z racji 20-lecia pułku życzenia straży powiatu. Dowódca pułk. de Laveaux w krótkim, bardzo serdecznym przemówieniu podziękował za ten sympatyczny wyraz stosunku straży do wojska, kończąc okrzykiem „Niech żyją Ochotnicze straże pożarne pow. Sandomierskiego“ — który podchwycił cały pułk. Po przemówieniu pułkownika stworzyła się taka atmosfera, że wielu starych strażaków ocierało ukradkiem z twarzy łzy wzruszenia. Po defiladzie straże wraz z innymi organizacjami przemaszerowały na Rynek miasta, gdzie po przemówieniu okolicznościowem członka Komitetu Święta Morza uchwalono odpowiednią rezolucję. Na zakończenie pożegnał straże Prezes Rady Dr. Leon Polanowski starosta, który odczytał następujący rozkaz do straży:

„Druhowie! Bierzemy czynny udział w „Święcie Morza“. Ojczyzna nasza musi być bezpieczna nietylko od lądu, ale i od morza. Nie wystarczy silna, dzielna i bohaterska armja lądowa. Dla całkowitego bezpieczeństwa granic naszego państwa niezbędną jest silna, niezwyciężona armja bojowa morska.

Strażactwo polskie stające w obronie mienia każdego obywatela polskiego każdego dnia i w każdej godzinie — w dniu Święta Morza w Sandomierzu, dnia 29 czerwca 1934 r. musi podjąć obowiązek szerzenia idei silnej mocarstwowej Polski na morzu przy każdej okazji i na każdej placówce“.

Zawody rejonowe w Okradzionowie.

W dniu 15.7 r. b. odbyły się zawody rejonowe straży ogniowych w Okradzionowie pow. Będzin. Wyniki z zawodów: oddziały samarytańskie żeńskie grupa 4-ta; I miejsce uzyskał oddział samarytański ochotniczej straży ogniowej z Wojkowic Komornych, pod dowództwem komendantki Heleny Wojtasikówny, osiągając 97 punktów. 2-miejsce zdobył oddział samarytański ochotniczej straży ogniowej z Czeladzi pod dowództwem komendantki Heleny Jurczyńskiej, osiągając 64 punkty.

Z drużyn wiejskich I-miejsce zajęła O.S.P. Łęka pod dowództwem naczelnika Muca Józefa, uzyskując 86 punktów, 2-miejsce O.S.P. Łosień pod dowództwem naczelnika Korusiewicza Zygmunta — 62 punkty.

Zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej na 50 metrów — 1 miejsce uzyskał naczelnik Kowalik Władysław O.S.P. Sarnów — 89 pkt. no 100 wolnych. 2 miejsce dowódca oddziału Ziaja Bronisław z O.S.P. Wojkowice Komorne uzyskując 86 pkt. 3 miejsce — naczelnik Rabsztyn Antoni z O.S.P. Ząbkowice 86 pkt.

Zawody rejonowe w Zwoleniu.

W dniu 1 lipca r. b. odbyły się w Zwoleniu rejonowe zawody straży pożarnych. W zawodach wzięły udział straże z następujących miejscowości: Garbatki Policzny, Zielonki, Suchej, Tczowa i Zamościa.

Przed zawodami wszystkie straże na czele z miejscową orkiestrą, udały się na nabożeństwo, po którem przemaszerowały i ustawiły się w szeregach na Rynku przed magistratem. Tu nastąpiło wręczenie kilkunastu strażakom straży zwoleńskiej dyplomów — odznaczeń za wysługę lat. Odpowiednie przemówienie do odznaczonych wygłosił prezes Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Kozienicach dh. Pakosiński, podkreślając znaczenie otrzymania odznaczeń strażackich i zachęcając odznaczonych do dalszej pracy w szeregach strażackich dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Po tej uroczystości odbyła się defilada wszystkich drużyn strażackich przed władzami strażackiemi.

Następnie wszystkie straże udały się na plac ćwiczeń, gdzie odbyły się właściwe zawody. Wyniki zawodów zostaną ogłoszone w późniejszym terminie.

Odprawy Rejonowe w pow. olkuskim.

Zgodnie z planem działalności na rok 1934/35 Oddział Powiatowy w Olkuszu przeprowadził w 8 miejscowościach powiatu, rejonowe odprawy dla naczelników i ich zastępców.

Odprawy odbyły się:

1)	dnia 4.IV	r. b	w Bolesławiu przy	udziale 17	ofic.
2)	„ 12.IV	„ „	Pilicy „	udziale 12	ofic.
3)	„ 19.IV	„ „	Smardzowicach „	20	„
4)	„ 26.IV	„ „	Sułoszowie „	16	„
5)	„ 2. V	„ „	Skale „	8	„
6)	„ 16. V	„ „	Kidowie „	13	„
7)	„ 24. V	„ „	Wolbromiu „	11	„
8)	„ 20.VI	„ „	Żarnowcu „	13	„

Program odpraw obejmował: omówienie błędów popełnianych przez dowódców drużyn ćwiczebnych na zawodach, sprawy organizacyjne zjazdów i zawodów, oraz przeszkolenia uczestników odpraw w zakresie ćwiczeń wymaganych na zawodach.

Dla utrzymania stałego kontaktu z naczelnikami straży, w celu ujednostajnienia i udoskonalenia obrony przeciwpożarowej w powiecie olkuskim, przedyskutowania ważkich zagadnień pożarniczych w zastosowaniu do lokalnych warunków i wreszcie zakomunikowania do zastosowania i wyjaśnienia zarządzeń **Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych R. P. w Olkuszu organizuje w roku bieżącym dalszą serję odpraw rejonowych, na które złożą się następujące sprawy:** ustawa przeciwpożarowa, wzorowy statut ochotniczej straży pożarnej, instrukcja dla prowadzenia zgromadzeń walnych, plany działalności, preliminarze budżetowe, sprawozdania z działalności, ewidencje członków czynnych, zasiłki gminne i P. Z. U. W., terminy uroczystości strażackich, próby o POS, strzelanie o OS i mistrzostwo straży, egzaminy w zakresie I-stopnia wyszkolenia w strażach, zadania taktyczne rozwiązywane przez straże na objektach podczas rejonowych zawodów tegorocznych i sprawy ogólne tak zaległe jak i bieżące.

Odprawami kierować będzie st. instr. powiat. Nikodem Kałkowski.

Wyżej wzmiankowane odprawy naczelników i zastępców odbędą się w następujących terminach i miejscowościach: 23.8 w Pilicy dla rejonu ogrodzienieckiego i pilickiego;

30.8 w Wolbromiu dla rejonu jangrodzkiego i wolbromskiego; **12.9 w Żarnowcu** dla rejonu łańskiego i żarnowieckiego; **19.9 w Bolesławiu** dla rejonu bolesławkowskiego, olkuskiego i sławkowskiego, **26.9 w Smardzowicach** dla rejonu cianowickiego; **3.10 w Sułoszowie** dla rejonu sułoszowskiego; **17.10 w Kidowie** dla rejonu kidowskiego i kroczyckiego oraz **31.10 w Skale** dla rejonu skalskiego. **Początek odpraw o godz. 9 rano.**

Powiatowe Komisje Egzaminacyjne.

Zarząd Oddziału Olkuskiego, doceniając ważność podstawowego wyszkolenia strażackiego, zwłaszcza I stopnia, wydał swego czasu odnośne zarządzenia i pouczenia. Praca w tym kierunku posunęła się naprzód i wre iście w tempie strażackim. Mozolą się oficerowie nad realizowaniem programów wyszkoleniowych, wynik których dobiega już końcowi. Zarząd Oddziału Powiatowego w Olkuszu, chcąc się przekonać o rezultatach prac wyszkoleniowych i ułatwić naczelnikom i dowódcom zakończenie tychże, na posiedzeniu swoim w dniu 25 marca r. b. powołał Powiatowe Komisje Egzaminacyjne, które to przeprowadzą egzaminy kwalifikacyjne w zakresie I stopnia, w pierwszym rzędzie, dla wszystkich oficerów, którzy nie posiadają żadnych kursów strażackich.

Egzaminy takie odbędą się rejonami jak następuje:

26 VIII w Pilicy
2.IX w Wolbromiu
9.IX w Jangrocie
16.IX w Żarnowcu
23.IX w Bolesławiu
30.IX w Smardzowicach
7.X w Sułoszowie
14.X w Ogrodzieńcu
21.X w Kidowie
2.XI w Skale

Tego rodzaju troska Oddziału o podniesienie sprawności wyszkoleniowej, nie wątpimy, że da pożądany rezultat, a ten sposób rozwiązania kwestji uzyskania potrzebnych kwalifikacyj strażackich, uważamy za bardzo godny do naśladowania.

Doraźne inspekcje w Radomskiem.

W pierwszej połowie miesiąca sierpnia r. b. inspektor wojewódzki dokonał doraźnej inspekcji Oddziału Radom, oraz straży powiatu radomskiego, przeprowadzając fałszywe alarmy nocne w obecności delegatów Oddziału, mianowicie:

W Potworowie — stwierdzając dobrą sprawność bojową dowódcy i drużyny, oraz niedomagania jak: niedostateczny system alarmowania — brak tablicy orjentacyjnej na remizie, niedostosowane studnie do akcji, brak koni do wyjazdu, oraz dostatecznej ilości tłumnic. Remiza i narzędzia utrzymane czysto. Wyszkolenie I stopnia rozpoczęte.

We Wrzeszczowie. Sprawność bojowa dowódcy i drużyny — naogół słaba. System alarmowania — niedostateczny i zupełnie zaniedbany. Brak tablicy orjentacyjnej na remizie — nie można znaleźć kluczy. Brak koni do wyjazdu. Remiza brudna. Narzędzia i węże porozrzucane i zabłocone. Wóz źle ustawiony w remizie. Wyszkolenia I stopnia nie prowadzą. Niedostateczna ilość tłumnic.

W Przytyku. Sprawność bojowa dowódcy i drużyny dobra. Alarmowanie dostateczne. Brak koni do wyjazdu. Remiza i narzędzia uporządkowane i czyste. Brak tablicy orjentacyjnej. Brak wyszkolonej obsługi motopompy i planu wyszkolenia I stopnia.

W Zakrzewskiej Woli. Sprawność bojowa dowódcy i drużyny słaba. System alarmowania niedostateczny i nieuregulowany. Brak tablicy orjentacyjnej na remizie. Remiza i narzędzia niezbyt czyste. Tabor niedostateczny. Ilość tłumnic niedostateczna. Wyszkolenie I stopnia nie istnieje — brak planowości wyszkoleniowej.

W Zakrzowie. Sprawność bojowa dowódcy i drużyny — dość dobra. System alarmowania względny. Brak tablicy orjentacyjnej na remizie. Remiza w budowie. Tabor utrzymany względnie czysto. Konie (2 pary) stawiły się na alarm w 7 minut po alarmie. Brak planu wyszkolenia I stopnia.

Egzaminy kwalifikacyjne.

W dniach 11 i 12 sierpnia r. b. w Radomiu Komisja Wojewódzka w osobach: inspektora J. Plebanka, instr. J. Pieńkowskiego i asp. A. Babiarza w obecności delegata Oddziału druha wiceprezesa Mozala przeprowadziła egzamin kwalifikacyjny III stopnia dla oficerów strażackich powiatu radomskiego, do którego przystąpiło 12 oficerów.

Egzamin z wynikiem dobrym złożyło 3 oficerów, reszta z wynikiem dostatecznym. Zainteresowanie egzaminami bardzo słabe.

Jeżeli przytoczymy porównawczy stosunek cyfrowy udziału oficerów w innych powiatach jak: Będzinie — 75 ofic., Busku — 25, Częstochowie — 37, Jędrzejowie — 54, Kielcach — 49, Końskich — 21, Miechowie — 74, Olkuszu — 41, Opocznie — 29, Pińczowie — 29, Sandomierzu — 64, Wierzbniku — 21, Włoszczowie — 50, Zawierciu — 65 — to naprawdę należy ubolewać nad tego rodzaju biernością oficerów powiatu radomskiego. Czemu to przypisać?

W dniach 22 i 23 września r. b. odbędą się egzaminy kwalifikacyjne dla oficerów straży w Kozienicach.

Z życia O. S. P. w Miechowie.

Ochotnicza Straż Pożarna w Miechowie zaczyna przejawiać coraz to większe i realniejsze wyniki na polu organizacyjnym i wyszkoleniowym. W okresie od października 1933 r. do stycznia 1934 r. został przeprowadzony kurs I stopnia wyszkolenia, który ukończyło 42 członków straży. W miesiącu styczniu odbyło się przeszkolenie i egzamin II stopnia i w dniu 11 lutego 1934 r. ukończyło 9 członków wyszkolenie III stopnia zdając egzamin kwalifikacyjny urządzony przez Okręg Wojewódzki.

W miesiącu maju O.S.P. Miechów brała czynny udział w pokazie O.P.L. — Gaz. Praca drużyny odkażającej i przeciwpożarowej dała dobre rezultaty — przyczem stwierdzono dość wysoki poziom wyszkolenia.

W dniu 10 czerwca staraniem Zarządu i Sztabu urządzono Zawody Rejonowe w Miechowie.

W miesiącu czerwcu przystąpiono do reorganizacji straży w myśl wytycznych Władz korporacyjnych a mianowicie: do podziału straży na plutony i przydziału narzędzi.

W dniu 12 lipca r. b. zarządzony alarm bojowy przez Pana Starostę Powiatowego L. Piątkowskiego dał obraz rzeczywistej walki z pożarem.

W siódmej minucie od alarmu przybyło pogotowie straży do zabudowań P.K.U. w Miechowie, — zadanie było trudne, — jednakowoż Naczelnik Straży Druh P. Spiechowicz rozwiązał go dobrze i w dziesiątej minucie od początku alarmu podano prądy wody.

W alarmie brało udział 27 druhów, felczer straży, oraz członkowie Zarządu Straży. Użyto cały tabor straży, Korpus wykazał niezłą sprawność.

Odbyto próbę węży nadesłanych przez firmę W. Izdebski. Węże wykazały wysoki stan. Zarząd i Sztab Straży przejawia dużą działalność i w r. b. przystępuje do budowy nowej remizy.

Należy się wam uznanie Druhowie z O. S. P. Miechów.

S. M. P.

Zawody sportowe w Dźbowie.

W dniu 5 sierpnia 1934 roku staraniem Korpusu Straży Pożarnych VI Rejonu odbyły się w O.S.P. w Dźbowie (pow. częstochowski) zawody sportowe koszykówki i siatkówki, w których wzięło udział 12 drużyn sportowych O, S. P., jak i strzelca, oraz Tur-u, a mianowicie Dźbów, Poraj, Kamienica Polska, Blachownia Częstochowa, Stradom, Gnaszyn, Łojki, Liska Dolna.

Do zawodów w koszykówkę staje dwa razy drużyna O.S.P. Dźbów i O. S. P. Stradom, oraz drużyny strzelca z Kamienicy Polskiej, Poraja i Gnaszyna, zaś w siatkówkę drużyny O. S. P. Jackowizna, TUR-u Blachownia, strzelca Łojki i Liski Dolnej.

W zawodach w koszykówkę zwycięsko wyszły drużyny: strzelca z Kamienicy Polskiej i Poraja, oraz O.S.P. Dźbów, natomiast z zawodów w siatkówkę drużyna TUR.-a z Blachowni. Doskonała znajomość zasad gry tak przez drużyny biorące udział w zawodach, jak i sędziego p. Kuśmierczyka z Kamienicy Polskiej dodają bodźca, wszystkim biorącym udział w powyższych zawodach sportowych do dalszej intensywnej pracy na polu sportowem. Mimo złego stanu pogody, tak drużyny biorące udział w zawodach, jak i licznie zebrana publiczność nie opuszczały boiska i wytrwale śledziły cały przebieg gry, oklaskując hucznie zwycięzców.

Zjazd i Zawody rejonowe w Gnojnie.

W dniu 24 czerwca 1934 r. odbył się Zjazd Straży Pożarnych, oraz Zawody rejonowe II go rejonu w Gnojnie.

Na zjazd przybyło ogółem 10 straży z następujących miejscowości: Balice, Basowice, Baczyce, Chmielnik, Drugnia, Pierzchnica, Sędziejowice, Piotrkowice, Śladków i Gnojno, ponadto przybyły 2 straże żeńskie z Chmielnika i Piotrkowic.

W czasie nabożeństwa, marszu i zawodów grała orkiestra O. S. P. z Buska Zdroju. —

Punktualnie o godz. 7.15 wszystkie Straże ze Starostą Powiatowym p. Tarnogórskim, Prezesem oddz. Powiatowego p. Wójcikiem i Prezesem miejscowej Straży p Łuniewskim Romanem przemaszerowały do kościoła na nabożeństwo.

Mszę Św. odprawił oraz kazanie wygłosił proboszcz Ks. Stanisław Skurczyński. W czasie kazania ks. proboszcz mówił o roli i zadaniach Strażaka w czasie pokoju oraz na wypadek wojny, podkreślając przytem zasługi p. Starosty, jakiemi daży strażactwo dzięki czemu tak pomyślnie w obecnym ciężkim czasie postępuje naprzód rozwój straży w naszym powiecie. —

Podczas nabożeństwa kiedy orkiestra wykonała kilka utworów niejednemu w oczach zakręciły się łzy radości i dumy, że po odzyskaniu niepodległości pierwszy raz kościół tutejszy pomieścił tyle druhów — strażaków. —

Po nabożeństwie odbyła się defilada, poczem nastąpiły zawody. Publiczność podziwiała sprawność i karność strażaków. Dodać należy że w dniu tym był odpust w tutejszej parafji, to też publiczności było dużo. —

Najwięcej punktów bo 114 zdobyła miejscowa Straż Gnojno zajmując pierwsze miejsce z nagrodą 75 zł.

Należyte wyszkolenie tut. drużyny należy zawdzięczać druhowi Naczelnikowi Wincentemu Jureckiemu, oraz druhowi Zastępcy Naczelnika Józefowi Musiałowi. —

Za pracę ich ofiarną w imieniu całego Zarządu składam równocześnie Staropolskie „Bóg zapłać". —

Jan Pałyga
Sekretarz Straży

Uroczystość dziesięciolecia i poświęcenie Sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Bliżynie, pow. koneckiego.

Dzień 15 sierpnia 1934 roku na długo utrwali się w naszej pamięci. W dniu tym O. S P. w Bliżynie bardzo uroczyście obchodziła swoje święto dziesięciolecia istnienia straży, oraz poświęcenia nowo ufundowanego sztandaru, przyczem muszę zaznaczyć, pierwszego na terenie gminy Bliżyn.

Straż bliżyńska, jak wszystkie straże ochotnicze wiejskie, niebogata, ale pełna poświęceń dla sprawy społecznej, wytrwale dążyła do celu, mimo przeszkód piętrzących się na jej drodze. Dzięki usilnym staraniom członków Zarządu tamtejszej straży, jak d-ha prezesa Chrzana, naczelnika B. Dreckiego, adjutanta Ślązaka i innych, został ufundowany sztandar, tem droższy dla tut. organizacji, że zdobyty z ciężkim trudem, to też nagrodą dla fundatorów będzie wdzięczność i pamięć wśród strażaków.

Uroczystość dziesięciolecia zaszczycili swoją obecnością Starosta Konecki p. Mydlarz, który był ojcem chrzestnym sztandaru, oraz przedstawiciele straży i różnych organizacyj, między innymi byli: p. o. Inspektora dh. F. Pianko, przybyły z Wilna prezes oddz. pow. dh. P. Dąbrowski, Instruktor pow. dh. K. Kosewski, i wielu innych przedstawicieli.

Święto swoje straż bliżyńska rozpoczęła nabożeństwem, podczas którego kapelan tut. straży, ks. proboszcz Jan Madejski, jak zwykle w gorących słowach przemówił do strażaków, zachęcając ich do dalszej owocnej pracy, a następnie zwrócił się do zebranych parafjan z apelem popierania straży, wyjaśniając jej cel i zadania. Po przemówieniu odbyło się poświęcenie sztandaru i wręczenie go druhowi Naczelnikowi. Na tem nabożeństwo zostało zakończone, poczem drużyny pomaszerowały na plac strażacki, gdzie odbyło się wbijanie gwoździ i wpisywanie do księgi pamiątkowej. Gdy czynność tę zakończono odbyła się defilada przyjęta przez Pana Starostę. W defiladzie, prócz straży miejscowej, brały udział straże z Majdowa i Sorbina.

Bardzo miłą niespodziankę zrobił wszystkim zebranym oddział żeński sam. — poż. miesiąc temu założony, a jednak doskonale się prezentujący i wyćwiczony jak na tak krótki okres czasu. Podczas przemarszu oddziału żeńskiego zerwała się burza oklasków, świadcząca o sympatji jaką oddział ten cieszy się w Bliżynie, a tem samem o zrozumieniu potrzeby istnienia oddziału żeńskiego sam. poż. Nie ominę też faktu, dla nas bardzo miłego, że zaraz na drugi dzień oddział zyskał sześć nowych kandydatek i obecnie liczy 21 druhen.

Po uroczystości zakończonej defiladą, przybyli goście zostali zaproszeni na skromne śniadanie, podczas którego wytworzyła się nadzwyczaj miła atmosfera, wywołana serdecznością z jaką starsi odnosili się do podwładnych.

Podczas licznych przemówień, życzeń i toastów wznoszonych naturalnie za pomyślność straży i jej członków prym trzymał prezes Zarządu Oddz. Pow. dh Dąbrowski, zyskując sobie ogólną sympatję wśród zebranych.

Podczas przemówień i ja byłam powołana do zabrania głosu a że nie uskuteczniłam tego, więc tą drogą rewanżuję się wszystkim i choć w części piszę to, co widziałam i wyczułam podczas święta w Bliżynie.

Kończąc ten artykuł z całego serca życzę straży bliżyńskiej jak najdalej idącego rozwoju, oraz by miała licznych naśladowców na swojej drodze.

Czołem!

Władysława Jankowska.
Komendantka O. Ż. S. P.
w Skarżysku — Kamiennej

Pięćdziesiąta rocznica śmierci

MATKI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W dniu 1-go września 1884 roku zmarła Marja z Billewiczów Piłsudska, matka Marsz. Józefa Piłsudskiego. Była to postać niezwykła, wcielenie Matki—Spartanki, czy Mickiewiczowskiej Matki-Polki, która była ostoją polskości w czasach niewoli, wpajając w nowe pokolenia miłość Ojczyzny i nieustępliwość wobec wroga aż do orężnego czynu.

Warto zacytować tutaj słowa samego Marsz. Piłsudskiego, który tak o swojej Matce pisał:

> „Matka, nieprzejednana patrjotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólów i zawodów z powodu upadku powstania, — owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny“.

W ten sposób dzięki Matce, zarówno Marsz. Piłsudski, jak i jego bracia poznawali od najwcześniejszych lat zakazane przez carskie władze utwory poetów polskich i historję polskiego narodu. Urabiała ona poglądy i zasady dzieci przez długie rozmowy z niemi i — jak to wiemy znowu ze wspomnień, skreślonych przez Marsz. Piłsudskiego — uważała za najważniejsze swoje zadanie wyrobienie w swoich dzieciach samodzielności przekonań, wzniecenie godności osobistej i wytrwałości.

Obraz tej „nieprzejednanej patrjotki“ pozostał na zawsze w sercu wielkiego Jej Syna, chociaż umarła ona już w 42-gim roku życia, wcześnie osieracając swoje dzieci.

I jakże pięknie pisze o tem Marszałek:

> „Gdy jestem w rozterce ze zobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę, już nie oglądając się na nic“ ..

Marja z Billewiczów Piłsudska została pochowana w Sugintach, znajdujących się na Litwie, rozdzielonych obecnie granicą. W 50-lecie Jej śmierci myśl nasza powinna ulecieć nad ten daleki grób Wielkiej Polki, która wychowaniem swojem i miłością tak szlachetnie zaprawiła duszę swego wielkiego Syna do walki o wyzwolenie Ojczyzny i do zwycięstwa!

Turniej międzynarodowy lotniczy.

Challenge

Druhowie! Pamiętacie te wielkie chwile, głębokie wzruszenia i radość serdeczną, gdy w 1932 roku Żwirko i Wigura odnieśli zwycięstwo w powietrzu i sławę polskich skrzydeł po całym świecie uczynili znaną. Pamiętacie też ów grom, co w nas uderzył na wieść, że ci dzielni żołnierze przestworzy zginęli tragiczną śmiercią.

Upłynęło dwa lata i oto teraz, dzięki ich zwycięstwu, międzynarodowy turniej rozpoczął się w Warszawie, a Polska od kilku dni gości zawodników z krajów obcych, a mianowicie: z Niemiec, Włoch, Czechosłowacji i z Francji, nie licząc tych lotników, którzy przybyli z krajów nie biorących udziału w turnieju.

W połowie miesiąca przypada zakończenie turnieju. Wtedy też odbędą się najtrudniejsze zawody, bo wyścig po Europie i Afryce.

Kto zwycięży?

Życzmy gorąco naszym, by sztandaru zwycięstwa Żwirki i Wigury nie oddali w inne ręce, by sławę skrzydeł Polski utrzymali, by hymn państwowy, by dawne i prorocze słowa „że póki my żyjemy — jeszcze Polska nie zginęła" rozbrzmiały na zakończenie turnieju, na rozgłoszenie zwycięstwa po całej kuli ziemskiej.

By odnieść zwycięstwo — to nietylko dzielnych lotników potrzeba, ale i zwartego w jedno tętno bijącego narodu raźno i ofiarnie dającego pomoc lotnikom i turniejowi.

Śledźcie, druhowie, przebieg turnieju w gazetach i komunikatach radja, a wtedy zrodzi się w was poczucie wspólnych pragnień zwycięstwa, a potem wspólnego ofiarnego wysiłku do następnego turnieju, oby również w Polsce odbywanego.

Jesteśmy siostrzycą armji, a lotnictwo jej oczkiem w głowie.

Niech i naszem będzie.

Niech każdy z nas stanie się popularyzatorem idei skrzydlatej Polski.

a.

KRONIKA.

Straty powodziowe w pow. sandomierskim wynoszą 3.275.134 zł. Powodzią dotkniętych zostało w pow. sandomierskim 60 miejscowości na obszarze 9.082 ha z ludnością 17.835 osób. Budynków zniesionych 19, a poważnie uszkodzonych 701. Szkody w zbożu są następujące: żyto 1.306 ha, pszenica 2.033 ha, jęczmień 1.201 ha, owies 1.074 ha, ziemniaki 1.580 ha, koniczyna 639 ha, ogrody warzywne 271 ha inne ziemiopłody 975 ha. Straty poniesione w zerwanych wałach wynoszą 230.000 złotych. 12.600 osób oraz 9.372 szt inwent. wymaga pomocy aż do przyszłych żniw. Na odbudowę i naprawę budynków potrzeba 28.725 kg. wapna, 62.078 szt. cegieł, 1.004 m drzewa budowlanego oraz 2.000 kg. gwoździ.

Powódź w pow. radomskim nawiedziła miasto Radom, gm. Przytyk, Kozłów i Wielogórę, spłukując na znaeznej przestrzeni uprawną powierzchnię pól, zasypując piaskiem łąki, znosząc nawierzchnię szos, niszcząc wiele mostów, a w tem 4 murowane na szosach.

Działo się z niedzieli na poniedziałek 26 sierpnia Takaż klęska dotknęła powiaty kozienicki i konecki.

Skutki powodzi w Radomskiem. W związku z powodzią, która nawiedziła powiat radomski, podaliśmy przypuszczalną wartość szkód, które rzncały się w oczy z wyjątkiem szkód wyrządzonych w gminie Kozłów, która była najdłużej komunikacyjnie odcięta od sąsiednich gmin i Radomia.

Jak już donosiliśmy, żywioł zniszczył w tej gminie wszystkie mosty, a obecnie zostało przywrócone połączenie z Radomiem na jednym odcinku — naprawa innych połączeń na terenie gminy trwa. Ukończono dopiero prowizoryczne zestawienie szkód i ich wartośc. I tak na terenie kozłowskiej gminy woda zmyła zupełnie urodzajną glebę na przestrzeni 500 morgów. Dokładnych strat nie da się w tym wypadku obliczyć. Dalej fala zalała 370 morgów łąk, 200 morgów ogrodów warzywnych, 200 morgów ziemniaków, które stały częściowo zamulone. W dziesiątkach stodół woda zmoczyła zbiory.

O sile prądu wody świadczy zabranie całej obory we wsi Komorniki Kozłowskie. — W niektórych wsiach gminy kozłowskiej konie i bydło wyprowadzono z obór i stajen ponieważ woda w nich jeszcze stoi. Domów mieszkalnych było dużo zalanych, lecz stosunkowo przez krótki czas. — Szkody w tej gminie łącznie z mostami, domami wynoszą ponad 70 tys złotych.

Obliczono także szkody gminy Radom bez miasta Radomia, które wynoszą około 20 tys. zł W gminie Wielogóra, przez którą przechodzi główny trakt Warszawa — Radom — Kielce — Kraków szkody wynoszą około 62 tys. zł. Część powiatu zatem nawiedzona krótką nawałnicą i nie posiadająca na swym terenie większej rzeki, poniosła szkód na ogólną sumę ponad 152 tys. zł

Powiat radomski na powodzian. Nim Radomiaków własna powódź nawiedziła, to pośpieszyli z pomocą powodzianom nadwiślańskim. Do 20 sierpnia z powiatu radomskiego (bez miasta Radomia) pomoc przeliczona na gotówkę wyniosła 33.700 zł., a mianowicie: gotówką — 8.154,85 zł., żytem — 16 wagonów, innymi zbiorami i produktami—2 wagony, paszą—3 wagony. Gotówką na pierwsze miejsce wysunęła się gm. Przytyk (849 zł.), Jedlińsk (767 zł). Żyta najwięcej uzbierała gm. Kowala (133 q), Skaryszów (127 q), Wieniawa i Wolanów (123 q), następnie idą: Błotnica, Przytyk i Zakszów.

Dla strażaków - rolników. W okresie przygotowań do jesiennych siewów warto wiedzieć, że przeciętnie z 1 hektara zbierają rolnicy pszenicy: Holandja 29,1 q, Danja 28, Irlandja 16,7, Belgja 26,5, W. Brytanja 21,9, Niemcy 20,6, Szwecja 20,6, Czechosłowacja 16,8, Francja 14,3, Węgry 13,7, Włochy 12,8, **Polska 12,7,** Jugosławja 11,7, Bułgarja 11,5 i t. d.

Zbiory żyta z 1 ha są następującee: Belgja 23,5 q, Holandja 20,6, Szwajcarja 20,1, Irlandja 19,5, Norwegja 17,2, W. Brytanja 17,1, Niemcy 16,4, Czechosłowacja 16,2, Szwecja 15.8, **Polska 11,1,** Francja 11, Litwa 10,9 i t. d.

W Polsce r. 1932 z 1 ha przeciętnie zebrali rolnicy żyta w woj. centralnych 11,2 q, w woj. wchodnich 8 q, w woj. zachodnich 14,3 q, w woj. południowych 9,6 q. O czem mówią te niejednakowe plony w świecie i w Polsce? — Chyba o tem, że trzeba umieć gospodarować.

Ze szkoły rolniczej w Wacynie. Na podstawie rocznego zestawienia wynika, że na krowę mleczną wypadło 4.000 litrów mleka, gdyż od 16 krów w ciągu roku otrzymano mleka prawie 64 000 litrów. Najlepsza krowa szkolna dała przez rok 7.003 litry mleka. Hodujmy dobrze krowy — wtedy nasze rodziny, nasze dzieci będą miały zdrowy pokarm.

Po omłóceniu tegorocznego zbioru żyta z 3 ha i 25 a okazało się, że 1 hektar wydał 36 q (metrów po 100 kilo), czyli z morgi wypada przeszło 20 metrów. Do tego należałoby doliczyć to, co rozsypało się na polu przy sprzęcie i czego maszyna nie wymłóciła należycie. Wtedy otrzymalibyśmy rzeczywisty plon, jaki się urodził. Strażacy - rolnicy, starajcie się dobrze gospodarować.

Przykłady godne naśladowania.

Wstrząsające wieści o katastrofie powodziowej w Małopolsce Zachodniej skłoniły wszystkich zebranych członków Ochotniczej Straży Pożarnej Cementowni „Wiek“ (pow. Olkuski) do samorzutnej i jednogłośnej uchwały pójścia z pomocą dotkniętym powodzią i zebrano na ten cel kwotę zł. 29, która została przekazana odnośnym Komitetom Niesienia Pomocy Powodzianom.

W imieniu poczucia solidarności O. S. P. Cementownia „Wiek“ wzywa wszystkich druhów okolicznych straży pożarnych do podobnej akcji składkowej na tak szlachetny cel.

Członkowie O. S. P. w Staszowie w dniu 24.VII złożyli ofiarę zł. 20 na rzecz powodzian.

Jak się dowiadujemy to cały szereg O. S. P. województwa kieleckiego przystąpiło do akcji zbierania funduszów i organizowania pomocy nieszczęśliwym powodzianom.

POŻARY.

Powiat Kielecki.

3 VII we wsi Nida wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w budynku M. Kołek, który mieszkańcy stłumili w zarodku.

8.VII we wsi Wolica z nieustalonej przyczyny powstał masowy, pożar, który strawił 8 gospodarstw. Straty wynoszą około 25.000 zł. W akcji wzięły udział straże: Wolica, Kielce, „Społem“, Ostrów, Nida, Morawica, Chęciny i Łukowa, które przy energicznej współpracy zlokalizowały rozszerzający się pożar, ratując resztę budynków zagrożonej wsi. Akcją dowodził osobiście d-h K. Hempel — prezes Oddziału Powiatowego, przy współudziale d-w.—inst. A. Babiarza. naczelnika rej. E. Reguły i R. Łączyńskiego ofic. pożar. 4 p.p. leg.

Powiat zawierciański.

W dniu 5.VIII r. b. o godz. 17 w Fabryce Szkła w Zawierciu wybuchł groźny pożar w drewnianym budynku, w którym mieścił się magazyn. Przyczyna — prawdopodobnie samozapalenie się z powodu nagromadzonego materjału łatwopalnego. Ogień z błyskawiczną szybkością objął cały budynek, obejmując 3 sąsiednie budynki fabryczne. Sytuacja przy dość silnym wietrze groźna i trudna do opanowania. Toteż straże z nadludzkim wysiłkiem dzielnie broniły zagrożonej fabryki, której groziło bardzo poważne niebezpieczeństwo. Straty wynoszą około 200.000 zł. Dzięki planowej i energicznej akcji uratowano szklarnię od większych strat i bezrobocia setki pracowników.

W akcji wzięły udział straże: Szklarni, miejska Zawiercie, Towarzystwa Akcyjnego z Zawiercia, Łośnica, Cementownia „Wysoka“, Kolejowa Łazy, Kolejowa Zawiercie i wezwane pogotowie O. S. P. Częstochowa. Akcją dowodził osobiście d-h A. Erbe — prezes Okręgu Wojewódzkiego przy współudziale st. instr E Wochtmana. Obrona i gaszenie trwały około 10 godzin — uczciwej pracy dzielnych strażaków.

Pożar, w którym spłonęła żywcem staruszka. Siedm osób poparzonych. — Pożar z podpalenia?

Groźny pożar wybuchł w Żerkowicach pod Zawierciem. Około godz. 1-szej w nocy zaczęła się palić jedna ze stodół, poczem ogień z błyskawiczną szybkością przerzucił się na cały szereg zabudowań. Zbudzeni ze snu mieszkańcy wybiegli z domów, lecz jakoś nikt nie spieszył się zawiadomić okolicznych straży pożarnych W dwie godziny później przejeżdżający przez płonącą wieś handlarze świń dali znać straży pożarnej w Kromołowie, która przybyła do Żerkowic dopiero o godz. 5 nad ranem. Akcja ratownicza była wielce utrudniona, bo jak się okazało, jedyna studnia jest tak głęboka, że trudno wydobywać z niej wodę. Straż pożarna zabezpieczyła jedynie domy nie objęte pożarem. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pastwą pożaru padło 11 domów, 9 stodół pełnych zboża i ogromna ilość żywego i martwego inwentarza.

Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach. Z jednego z płonących domów wydobyto zwęglone zwłoki 64-letniej Marjanny Kudrysowej. Mąż jej i córka zostali ciężko poparzeni. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala w Zawierciu. Poza tem pięć osób odniosło lżejsze poparzenia.

Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Zachodzi bowiem podejrzenie, że ogień powstał skutkiem podpalenia. Kto dokonał tego ustali niebawem śledztwo.

ODZNACZENIA.

Uchwałą Zarządu Okręgu Wojewódzkiego z dnia 17.VIII r. b. prot. Nr. 7 przyznano znaki za wysługę lat:

Za XXV lat

Oddz. Powiat: Będzin Druhom — Naczel., Edwardowi Niewęgłowskiemu z O.S.P. Tow. Sosn. Fabr. Rur i Żen.

Oddz. Powiat. Zawiercie Druhowi — Ludwikowi Fruczkowi z O.S.P., Tow. Akc. „Zawiercie“.

Za XX lat

Oddz. Powiat. Zawiercie Druhom — sierż. Franciszkowi Drabkowi i Franciszkowi Kułachowi obaj z O.S.P. Poręba, Ignacemu Podlewskiemu i Janowi Machelskiemu obaj. z O.S.P. Tow. Akc. „Zawiercie“.

Za XV lat

Oddz. Powiat. Busko Druhowi — st. instr. poż. w st. niecz. Janowi Wójcikowi.

Oddz. Powiat. Opoczno Druhowi—st. instr. poż. w st. niecz. Ryszardowi Perkowskiemu

Oddz. Powiat. Radom Druhom: — st. instr. poż. w st. niecz. Bohdanowi Mozalowi i mł. instr. poż. (P. K. P. Radom) Antoniemu Frąckiewiczowi.

Oddz. Powiat. Zawiercie Druhom — Ignacemu Panczykowi, Michałowi Woźniakowi, Wacławowi Palusze wszyscy z O S P. Poręba.

Oddz. Powiat. Będzin Druhom — Stanisławowi Wnukowi, Antoniemu Kotulskiemu, Antoniemu Wilczyńskiemu, Bronisławowi Ziaji, Zygfrydowi Stuczeniowi, wszyscy z OSP· w Wojkowicach Komornych. Maciejowi Fordynowi, Janowi Nobisowi, Stanisławowi Fordynowi, Franciszkowi Pawełczykowi, Stanisławowi Blochowi, Stanisławowi Niedbałowi, Władysławowi Olszówce, Walentemu Wyderce, Józefowi Piątkowi wszyscy z O.S.P. w Rogoźniku.

Za X lat

Oddz. Powiat. Będzin Druhom — st. instr. Longinowi Jaroszewskiemu z Oddz. Pow. Stanisławowi Wyderce, z O.S.P. w Rogoźniku, Czesławowi Młynarskiemu z O.S P. Tow. Sosn. Fabr. Rur i Żel., Bolesławowi Bartusikowi, Stefanowi Bielskiemu, Juljanowi Polakowi,, wszyscy z O.S.P. Wojkowice Komorne.

Oddz. Powiat. Częstochowa Druhom: — Kazimierzowi Knapowi, Kazimierzowi Łukasikowi, obaj z O.S.P. Częstochowa.

Oddz. Powiat. Zawiercie Druhom — Piotrowi Żakowi z O.S.P. w Koziegłówkach, Edmundowi Góralczykowi, Heronimowi Gajkowi, Telesforowi Widerze wszyscy z O.S.P. Poręba, Wacławowi Zadrosowi z O.S.P. w Mysłowie, Janowi Kuśmierskiemu, Feliksowi Raczkowi, Andrzejowi Różycowi, Władysławowi Raczkowi, Heljodorowi Opuchlikowi, Zygmuntowi Perjanowiczowi, Franciszkowi Siurdzie, Antoniemu Bogdałowi, Władysławowi Skwarze, Romanowi Stefańskiemu, Franciszkowi Prósiowi, Stanisławowi Czaplińskiemu, wszyscy z O.S.P. Tow. Akc „Zawiercie".

Oddz. Powiat. Jędrzejów Druhom — Kazimierzowi Golce, Józefowi Dąbrowskiemu, Bolesławowi Dąbrowskiemu, Władysławowi Bodziochowi, Józefowi Sobierajowi, Marcinowi Włodarczykowi, Aleksandrowi Szpakowi, Michałowi Śliżowskiemu, Stanisławowi Rzepińskiemu, Stanisławowi Fornalskiemu, Wincentemu Sobierajowi, Stanisławowi Gajosowi, wszyscy z O.S.P. Węgleszyn.

Okręg Wojewódzki Druhowi — instruktorowi Jerzemu Pieńkowskiemu.

Zasiłki z P. Z. U. W.

Przyznane O.S.P. w miesiącu maju 1934 r.

Powiat opatowski — O.S.P. Dziurów Dąbie—200.

Powiat pińczowski — O.S.P. Kazimierza Wielka — 530, O.S.P. Zagość — 215,70

Powiat stopnicki — O.S.P. Karwów — 630, O.S.P· Słupia — 480.

Z żałobnej karty.

Dnia 30 sierpnia rb. zmarł ś. p. Druh Aleksander Gaworek, Dowódca IV Oddziału Weteranów Ochotniczej Straży Pożarnej w Radomiu, urodzony w 1869 r.

Ś. p. Druh A. Gaworek w zaraniu swej młodości, bo od 23 r. swego życia poświęcił się umiłowanej przez siebie obywatelskiej służbie strażackiej.

W strażactwie był czynny przez 42 lata bez przerwy.

Za wyróżniającą się pracę w pożarnictwie ś. p. druh A. Gaworek otrzymał znak za wysługę 40 lat, list pochwalny, ponadto został odznaczony srebrnym medalem za długoletnią i nieskazitelną służbę. oraz srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa.

W swej wieloletniej działalności publicznej dał się poznać jako wzorowy obywatel i rzetelny społecznik, to też zjednał sobie serca towarzyszy pracy strażackiej.

W pogrzebie, który odbył się w dniu 1.IX r. b. wzięły udział wszystkie straże pożarne Garnizonu Radomskiego.

Cześć Jego pamięci.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie liczbówki zamieszczonej w Nr. 7 „Życia Strażackiego" z m-ca lipca 1934 r.

„Strażacy dla ratowania bliźnich poświęcają często życie własne".

Prawidłowe rozwiązania nadesłali Druhowie: 1) Wiktor Francikiewicz, sekretarz O.S.P. Rzemienowice pow. Pińczowskiego, 2) Henryk Skowron z O. S. P. Wola Czaryska pow Włoszczowskiego, 3) M. Dej — Naczelnik O. S. P. Przysucha pow. Radomskiego, 4) Edward Matyjek Z-ca naczelnika O. S. P. Wąchock pow. Iłżeckiego, 5) Andrzej Bnczak z O S. P. Balice pow Stopnickiego, 6) Stefan Wohanka z Siewierza pow. Zawierciańskiego.

Nagrody w-g losowania otrzymali:

I — D-h Matyjek z Wąchocka — ks. p. t. „Walka z pożarami" Inż. Tuliszkowskiego.

II — D-h A. Buczak z Balicy — gra świetlicowa p. t. „Poznaj kraj ojczysty".

III — W. Francikiewicz z Rzemienowic — ks. p. t. „Środki zapobiegawcze powstawaniu pożarom".

Wylosowane nagrody zostaną przesłane przez administrację w dniach najbliższych.

Wierszówka.

(ułożył d-h M. Dej z Przysuchy)

Pierwszą drugą znajdziesz w sadzie
Trzecią czwartą na paradzie
Lub gdzie indziej jest ich dużo
Dobrego nam nic nie wróżą.

Pierwszą czwartą, mają w parze
I lokaje i ślusarze,
Jedni noszą dla parady
Bez drugich w pracy niema rady.

Wspak **trzecie** ma cztery ściany,
Pierwsza, pierwsza jeśli świeża łóz na rany,
A gdy zła jest — to cię złaje.

Druga, druga wcześnie wstaje,
I nie pyta kiedy godzina czwarta
Całość zaś jest nic nie warta.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższej wierszówki Redakcja przeznacza 2 nagrody:

I — znak korporacyjny.

II — grę świetlicową „Lotto".

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 20.IX 1934 r.

Rozwiązania prosimy nadsyłać bezpośrednio do Administracji „Życia Strażackiego" — Kielce, Śniadeckich 15.

BOLESŁAW PRUS
ur. 1847 um. 1912.

Polscy arcymistrze słowa o pożarach.

POŻAR NA WSI.

Wieczorem, jak zwykle, przyszedł do mnie mój szkolny kolega. Mieszkaliśmy obaj na wsi, o kilka wiorst od siebie i widywaliśmy się prawie codzień.

Tego dnia spostrzegłem, że mu coś dolega; patrzył w ziemię i gorączkowo uderzał się po nogach szpicrutą. Nie uważałem za stosowne pytać go o powód widocznego zakłopotania, ale on sam zaczął.

— Wiesz, — odezwał się — miałem dziś głupi wypadek.

Zdziwiłem sie; było rzeczą prawie niepodobną, ażeby „głupi wypadek" mógł się zdarzyć tak panującemu nad sobą człowiekowi.

— Mieliśmy — mówił dalej — zrana we wsi pożar. Spaliła się chałupa...

— A tyś może skoczył w ogień?... — przerwałem mu trochę drwiącym tonem.

Wzruszył ramionami i zdawało mi się, że się lekko zarumienił; zresztą może mu padł na twarz blask zachodzącego słońca.

— Zapaliły się — ciągnął po przerwie — konopie na strychu u chłopa, a w kilka minut później strzecha. Czytałem w tej chwili jakiś zajmujący rozdział Say'a, ale na widok kłębów czarnego dymu i płomyków, wydobywających się ze szczelin przy kominie, opanowała mnie filisterska ciekawość i powlokłem się na miejsce. Ludzie byli przy robocie, więc zastałem zaledwie kilka osób dwie baby lamentujące nad nieszczęściem, organiścinę, która obrazem św. Florjana zażegnywała pożar, i chłopa, który medytował, trzymając w obu rękach próżną konewkę. Od nich słyszałem, że chałupa zamknięta, bo gospodarz z kobietą wyszli w pole.

— „Oto nasz system budowania!.., — pomyślałem. — Dom płonie, jakby go prochem nabito"..

Istotnie w ciągu kilku minut cały dach stał w płomieniu: dym gryzł w oczy, a ogień tak mocno przypiekał, że z obawy o żakiet musiałem cofnąć się o parę kroków.

Tymczasem nadbiegło więcej ludzi z osękami, siekierami i wodą: jedni poczęli wywracać płot, któremu nic nie groziło, inni lali wodę z konewek w taki sposób, że nie tknąwszy ognia, przemoczyli do nitki zgromadzonych, a jedną babę wywrócili na ziemię. Nie robiłem im żadnych uwag, wiedząc, że nic nie grozi dalszym budynkom; chata zaś była nie do uratowania.

Nagle ktoś krzyknął: „Tam jest dziecko, ten mały Stasiek!". „Gdzie?" — spytano. „W chałupie śpi, w nieckach pod oknem... Idźno który wybij szybę, a jeszcze wyciągniesz go żywego"...

Nikt się jednak nie ruszył. Słoma na dachu już płonęła, a krokwie żarzyły się jak rozpalone druty.

Wyznaję, że gdym to usłyszał serce drgnęło mi w niezwykły sposób.

„Jeżeli nikt nie idzie, — pomyślałem — więc ja pójdę... Na uratowanie chłopca wystarczy pół minuty. Czasu aż nadto, ale — jakież piekielne gorąco!..."

„No, rusz-że się który! — wołały baby. — O wy, psie dusze, nie warciśta nazywać się chłopami!.." —

„To leż sama w ogień, kiedyś taka mądra! — ofuknął ktoś z tłumu. Tam pewna śmieć, a dziecko słabe, jak kurcze, i tak już nie żyje..."

„Ładnie! — pomyślałem — nikt nie idzie, a ja jeszcze się waham! Chociaż—szeptała mi rozwaga— jakie licho ciągnie mnie do bezcelowej awantury?... Czy ja wiem, gdzie leży dzieciak? Może wypadł z niecek?..."

Belki już były zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wyginać.

„Ale trzeba w końcu wedrzeć się tam, — myślałem — każda sekunda jest droga. Dzieciak przecie nie może spalić się, jak robak" — „Lecz jeżeli już nie żyje?... — odpawiedziało zastanowienie: — w takim razie szkoda nawet surduta..."

Zdaleka odezwał się straszny krzyk kobiety: „Ratujcie dziecko!..." — „Trzymajcie ją!... — zawołano w odpowiedzi. Skoczy w ogień i zginie.."

Usłyszałem za sobą jakieś szamotanie i ten sam krzyk: „Puszczajcie !... to moje dziecko!... — „Ciągnij ją wpół!... — odpowiedziano.

Nie mogłem wytrzymać i rzuciłem się naprzód. Owionął mnie żar, dym, dach zatrzeszczał jakby go obdarto. z komina posypały się cegły. Poczułem, że mi się tlą włosy i — cofnąłem się rozgniewany: „Co za głupi sentymentalizm! — pomyślałem — dla garstki ludzkich popiołów robić z siebie straszydło?.. Jeszcze powiedzą, że tanim kosztem chciałem zostać bohaterem!..."

(d. c n)

„Zycie Strażackie" ukazuje się 1-go każdego miesiąca.

ZASTRZEŻENIA REDAKCYJNE:
Rękopisy bez podpisu i adresu Autora nie są uwzględniane.
Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.
Rękopisy uważane są jako bezpłatne.
Przedruk artykułów dozwolony jedynie z podaniem źródła.

WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata roczna „Życia Strażackiego", łącznie z przesyłką wynosi:
rocznie zł. 3.50 — półrocznie zł. 1.80.
Cena pojedyńczego numeru — 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: strona — 100 zł., 1/2 strony — 50 zł., 1/4 strony — 30 zł., 1/8 strony — 16 zł., 1/16 strony — 10 zł.

Komitet Redakcyjny i Wydawca: Zarząd Okręgu Kieleckiego Związku Straży Pożarnych R. P.

Redakcja i Administracja — Kielce, ul. Śniadeckich 15, telefon 514, Konto P. K. O. Nr. 63.090.

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER NIEDBALSKI. Zakł. Druk. Sejm. Radom. i S-ki.